

NIEKTÓRE SPOSTRZEŻENIA I WNIOSKI Z X KONGRESU NAUK HISTORYCZNYCH W RZYMIE

X Międzynarodowy Kongres Nauk Historycznych, który obradował w Rzymie w dniach od 4 do 11 września ub. r., należy do ważnych wydarzeń w humanistyce współczesnej. Jego znaczenie z pewnością przekracza rozmiary samych dyskusji rzymskich. Złożyło się na to szereg przyczyn. I tak przypomnieć wypada dość już dawną tradycję tego rodzaju kongresów. U progu tego stulecia, w roku 1903, zainaugurował ją pierwszy tego typu zjazd historyczny, który zebrał się właśnie w Rzymie. Odtąd zjazdy te odbywały się, z przerwą spowodowaną tylko przez ostatnią wojnę, co 5 lat. Jak wiadomo, organizował je stały, utworzony w Genewie w okresie międzywojennym Komitet Międzynarodowy. W roku 1933 kongres taki odbył się w Warszawie; wzięła w nim wówczas udział m.in. liczna delegacja uczonych radzieckich. Ze wspomnianą organizacją międzynarodową wiążą się ponadto pewne szczególne tradycje naszej nauki, które zostały przypomniane na obecnym Kongresie w pewnych referatach i wystąpieniach uczonych angielskich, francuskich i belgijskich. Ze strony polskiej wyszła w r. 1923 na Kongresie w Brukseli inicjatywa utworzenia przy Komitecie Międzynarodowym Nauk Historycznych stałej komisji badań rozwoju zgromadzeń stanowych, a w 1933 roku w Warszawie inicjatywa powołania komisji badań ruchów społecznych.

Do tych tradycji doszły ostatnio nowe fakty i dążenia, zmierzające do znacznego rozszerzenia współpracy i zbliżenia pomiędzy narodami, m.in. w dziedzinie kultury i nauki. Dominującą cechą ostatniego Kongresu było ponowne podjęcie aktywnej współpracy z międzynarodową organizacją nauki historycznej, nauki radzieckiej oraz nauki historycznej także innych obok Polski krajów demokracji ludowej. I to wpłynęło na znaczny wzrost znaczenia obecnego spotkania w Rzymie.

Delegacja polska upomniła się w Komitecie o zaproszenie historyków Chin Ludowych. Obecność ich to sprawa dużej wagi także dlatego, że na Kongresie rzymskim zarówno w składzie uczestników obrad, jak również w ich problematyce — występowała „po staremu“ głównie Europa i w mniejszej mierze Ameryka. Nie znalazły zaś uwzględnienia zarówno dzieje i przeobrażenia społeczne, które zachodziły dotąd i zachodzą na innych kontynentach, jak i nauka historyczna innych części świata, zwłaszcza Azji, a także Afryki i Australii, które to ostatnie dwa kontynenty w ogóle na Kongresie nie były reprezentowane. I to właśnie z pozycji niekolonizatorów, lecz samych ich ludów. Jest to sprawa dalszego istotnego rozszerzenia kręgu zagadnień należących do historii powszechnej i ich właściwego traktowania.

Spraw natury organizacyjnej nie będziemy tu w zasadzie poruszać. Trzeba jednak uwydatnić duży wysiłek organizacyjny zarówno Biura Komitetu Międzynarodowego, jak i Komitetu narodowego włoskiego. Całość technicznej organizacji Kongresu uznać należy za wzorową. Komitet włoski jeszcze przed zebraniem się zjazdu ogłosił drukiem siedem obszernych tomów referatów. Umożliwiło to właściwe przygotowanie dyskusji i zaoszczędziło sporo cennego czasu; nie wygłaszano już referatów w czasie obrad, nie korzystano też zbyt obficie z możliwości ewentualnego zaganiania dyskusji przez referenta, lecz bezpośrednio otwierano debaty nad referatami ¹.

Publikacja, o której mowa, i która objęła m.in. pewne prace radzieckie, polskie i węgierskie, rzuca wiele interesującego światła na rozwój nauki historycznej w świecie współczesnym, na nurtujące ją prądy i jej rolę społeczną ².

*

Trudno jest zobrazować tutaj całość wspomnianej serii referatów i związanych z nimi debat kongresowych. Będzie to usilnym staraniem redakcji „Kwartalnika Historycznego“, by ogół naszych historyków poinformować w szeregu szczegółowych sprawozdań o ważniejszych problemach i zagadnieniach, jak i o aktualnym stanie badań historycznych, posiadających szczególne znaczenie, o ile znalazły one swój wyraz w sekcjach Kongresu, to jest: zagadnień ogólnych — teorii i metodologii, historii starożytnej, średniowiecznej, nowożytnej i współczesnej. Pod tą ostatnią nazwą krył się zresztą głównie — wiek XIX. Ogólnie stwierdzić należy, że referaty i dyskusja ukazały szeroką rozpiętość kierunków badań, zainteresowań naukowych i stosowanych metod. Ukazały raz jeszcze, że skala ich w krajach kapitalistycznych sięga od kierunków skrajnie idealistycznych do stanowisk przenikniętych ekonomizmem czy żywiołowym materializmem, niekiedy zbliżonych do marksizmu (jak zwłaszcza w tzw. historii ekonomicznej i społecznej), aż wreszcie do kierunków konsekwentnie marksistowskich.

Jest to spostrzeżenie zresztą nie nowe, lecz trzeba z niego wyprowadzić pewne wnioski. Oto z jednej strony brak dotąd niejednokrotnie u nas głębszej orientacji w różnicach, które cechują te czy inne kierunki badań w krajach kapitalistycznych i stanowiska ich reprezentantów. Istniejąca zaś skłonność do upraszczania sprawy i sprowadzania wszystkiego do jednego mianownika, a także negowanie niekiedy lub lekceważenie konkretnych osiągnięć nauki w tych krajach — utrudniały wyzyskanie tego, co było i jest rzeczywistym dorobkiem, zwłaszcza źródłowym, w nauce tych krajów. Prowadziło to również do faktów szkodliwego samouspokajania się i rozbrajania ideologicznego w trudnych przecież, a tak istotnych zadaniach wymiany poglądów i doświadczeń oraz naukowego współzawodnictwa w skali światowej, a wobec tego również do faktów kostnienia i intelektualnego bezruchu. Z drugiej strony pogłębiona orien-

¹ Ob. Sprawozdanie w nrze 6 „Kwartalnika Historycznego“ z 1955 r.

² Comitato Internazionale di Scienze Storiche, X Congresso Internazionale di Scienze Storiche Roma 4—11 Settembre 1955, Relazioni, vol. I—VII, A cura della Giunta Centrale per gli Studi Storici, G. C. Sausoni-Galitore Firenze.

tacja w tym wszystkim, co dzieje się w krajach kapitalistycznych, w szczególności w nauce, w całej humanistyce współczesnej, w tym wszystkim, co bynajmniej nie jest tam jednolite — uchronić może od równie, jak poprzednio wspomniane, szkodliwych skłonności do bezkrytycznej oceny stanowisk i efektów naukowych, które w tych krajach napotykaamy. Łatwe niekiedy zachwyty i pośpieszne uogólnienia wywoływać mogą próbę przejmowania nie tylko rzeczywistych osiągnięć, lecz również niesłusznych i dalekich od prawdy, nieraz mętnych teorii i poglądów. Sprawa tym poważniejsza, że taka postawa wpływa równocześnie niekiedy, przy całej wadze słusznej i celnej krytyki naszych braków i błędów, na bezzasadne niedoceniaanie i przemilczanie własnych postępów i co więcej, także naszych własnych, żmudnie wypracowanych, niewątpliwych perspektyw rozwojowych.

O tym wszystkim pouczają właśnie doświadczenia rzymskie.

Przykładowo biorąc, tendencja do uwypuklania „ciągłości“ historycznej różnych idei, instytucji i form życia społecznego, przy negowaniu kardynalnego przecież nakazu odróżniania twórczej i zmiennej w całej swej istocie „kontynuacji“ od rzekomej „identyczności“ zjawisk, służy w historiografii burżuazyjnej zacieraniu różnic jakościowych w badanych zjawiskach, stara się usuwać w cień istotnie naukową periodyzację dziejów itd. Wielokrotnie spotkaliśmy się z tą tendencją w Rzymie. Jeszcze raz, może nawet ze wzmożoną siłą, posłużyła do tego na Kongresie m.in. teoria formalistycznie pojętej recepcji instytucji prawa rzymskiego w feudalizmie. Cenne niejednokrotnie ustalenia szczegółowe służyły tu do uogólnień w wielu przypadkach i w całej ogólnej tendencji fałszywych. Nie wolno zaś jej mieszać z czymś pozornie tylko zbieżnym, to jest zainteresowaniem i szacunkiem dla rzeczywistego dorobku kultury, trwałych jej wartości i tradycji. Ostrożność i precyzja badawcza jest tu konieczna.

Inne usiłowania, zmierzające do nawiązywania w „idei“ i „cywilizacji atlantyckiej“ do dziedzictwa m.in. „cywilizacji chrześcijańskiej“ w średniowiecznej Europie — przy równie tendencyjnym rzutowaniu polityki aktualnej w przeszłość, przy wyolbrzymianiu i absolutyzowaniu różnic pomiędzy zachodnią i wschodnią Europą, przy wreszcie nadużywaniu do tego wszystkiego przekonań religijnych — ujawniły tym bardziej raz jeszcze swe ostrze polityczne. Ciekawe jednak, iż szereg zastrzeżeń wysunęli przeciw temu również uczeni burżuazyjni, jak np. Anglicy. We wspomnianym natomiast kierunku idą poczynania sporej części burżuazyjnej historiografii Niemiec Zachodnich. Ogólna pozycja tej nauki była jednak w Rzymie — warto to z osobna zaznaczyć — bez porównania słabsza niż np. w r. 1938 na Kongresie w Zurichu.

Bardzo dobitnie swe reakcyjne założenia ukazało dalej jednostronne, a forsownie propagowane w krajach kapitalistycznych, skupianie uwagi na zagadnieniach ideologii, na problemach idei, odrywanych jednak od ich podłoża społeczno-gospodarczego, i oczywiście walki klas. Tak pojętym badaniom przeciwstawia się tam mylnie lub i tendencyjnie interpretowane założenia marksistowskie, sprowadzane do ekonomizmu i bardzo wulgarnie pojętej walki klas.

Ale nie te kierunki mogą ostatecznie decydować o całości i o kolorystyce obrazu, który nam dał Kongres rzymski. Zarówno referaty szczegó-

łowe, jak i generalne, omawiające sumarycznie rozwój badań w dziedzinie historii starożytnej, średniowiecznej, nowożytnej i współczesnej — zaprezentowały przecież, niezależnie nawet od widocznego w nich tego czy innego stanowiska autora czy zespołu opracowującego dany referat, także inne prócz wspomnianych kierunki badawcze, metody czy stosowane środki. Wspomnieć zatem należy o programowym odcinaniu się od powierzchniowej faktografii, od tzw. we Francji *histoire evenementielle* czy *historisante*, od historii politycznej w jej dawnym, stosowanym i u nas przed rokiem 1939, ciasnym i niesłusznym rozumieniu tego słowa, od formalistycznych i nieużytecznych zdaniem wielu historyków — badań uprawianych dziś przez burżuazyjnych historyków ustroju i prawa itd. Warto i należy wspomnieć również o programowym podkreśleniu potrzeby znacznie większej niż dotąd precyzji i pogłębienia wykorzystywania źródeł archiwalnych, jak i wszelkich w ogóle dokumentów historycznych (także utworów literackich). Była o tym mowa niejednokrotnie, na wyodrębnionej w sekcji I — ogólnej, podsekcji nauk pomocniczych historii, a także na posiedzeniach osobnych zespołów poświęconych studiom źródłoznawczym. Dotyczyło to nie tylko średniowiecza, lecz i historii nowszej i najnowszej, którą również w krajach kapitalistycznych bardziej postępowi badacze pragną pogłębić przede wszystkim od strony materiału źródłowego, jak i sięgnięcia — z różnymi zresztą wynikami — do specyficznych nauk traktowanych jako usługowe, więc m.in. do statystyki. Bardzo duże zainteresowanie wywołały wspólne osiągnięcia i wspólne debaty na Kongresie w sekcji historii starożytnej i średniowiecznej archeologów i historyków. Badacze z naszych krajów mogli tu dorzucić wiele cennych spostrzeżeń. W rozmaity sposób, lecz niewątpliwie ciekawy i godny uwagi, akcentowano i interpretowano wszystko to, co służyć może metodologicznie jeśli nie materializmowi, to w każdym razie jakiemuś uwalnianiu od różnorodnych obciążeń idealistycznych, nawiązującemu do nakazów trzeźwości badawczej, „realizmowi“ w badaniach historycznych. Nie należy lekceważyć tych i podobnych tendencji i poglądów. Świadczą one o doniosłym fermentie w nauce krajów kapitalistycznych.

Przechodząc do najogólniejszego przedstawienia atmosfery panującej na Kongresie i związanej z nią znaczenia jego obrad, zauważyć trzeba, że w miarę ich upływu w sposób nawet coraz bardziej konkretny uwidoczniła się na nim chęć i wola współpracy międzynarodowej.

Nie zacierano różnic. Jasno zarysowała się na Kongresie materialistyczna i idealistyczna (w różnych jej odmianach) koncepcja procesu historycznego, a tym samym i nauki historycznej. Wystąpienia uczonych radzieckich i krajów demokracji ludowej oraz historyków marksistów z krajów kapitalistycznych opierały się, rzecz jasna, na założeniach metodologii marksistowskiej. Nie zabrakło też wystąpień innych badaczy, którzy nieraz w sposób nacechowany jeszcze wieloma sprzecznościami, przecież jednak zbliżają się do tych pozycji. Niekiedy czynnikiem decydującym jest tu ewolucja metodologiczna danego badacza, czasem zmiana czy pogłębienie postawy politycznej w kierunku przekonań postępowych. Okazywało się czasem, że przeszkody w porozumieniu są natury terminologicznej. Po ich wyjaśnieniu niektórzy badacze reprezentujący pozornie odległe od siebie i odmienne punkty widzenia mogli dojść do po-

rozumienia. Bywały jednak i przypadki, że różnice pozornie tylko terminologiczne (jak w analizie stosunków feudalnych) okazywały się znacznie głębsze, sięgając istoty rzeczy.

Jest rzeczą zrozumiałą, że znaczna większość referatów i wystąpień była ujęta z pozycji burżuazyjnych. Nie można jednak nie stwierdzić, że przeważająca większość wystąpień, bez względu na pozycje metodologiczne ich autorów, utrzymana była równocześnie w duchu swobodnej, rzeczowej i przyjaznej wymiany poglądów. Nieliczne były próby nadużycia trybuny kongresowej do otwartych rozgrywek czy ataków politycznych.

Duże zainteresowanie i ożywioną wymianę zdań wywołały referaty radziecki i polski, które zobrazowały rozwój badań historycznych w tych krajach. Pierwszy z wymienionych referatów zawierał ponadto we wstępie krótkie uwydatnienie głównych założeń badawczych nauki radzieckiej.

Całość prac kongresowych charakteryzowało dążenie do gruntownego poznania dorobku naukowego wszystkich krajów, do wzmocnienia wymiany publikacji, do dalszych dyskusji. Uwydatnił to przewodniczący Kongresu prof. R. F a w t i e r, który już na wstępie obrad w swym przenikniętym francuskim racjonalizmem i wygłoszonym z ogromną werwą przemówieniu inauguracyjnym mówił o podstawowym dziś zadaniu „pokojowego wykorzystania historii“ analogicznie do pokojowego, międzynarodowego wykorzystania energii atomowej. Nie trzeba przypominać, jak wiele razy było inaczej, jak historiografia nadużywana była do podsyłania i rozwijania konfliktów i zawiści, nacjonalizmu czy szowinizmu. Stanowisku zajętemu przez prof. Fawtiera i innych podobnie myślących odpowiedziało na końcowym posiedzeniu plenarnym przyznanie konkretnego dorobku historyków obozu socjalizmu, w szczególności polskich, niezależnie od podniesionych zresztą i wtedy różnic metodologicznych. Dał temu wówczas wyraz nawet taki przedstawiciel burżuazyjnej nauki niemieckiej, jak G. Ritter.

Zgrzytem w tej atmosferze były usiłowania zakłócenia powagi debaty i współpracy międzynarodowej przez niektórych tylko (podkreślamy to) emigrantów rosyjskich, polskich i litewskich. Rola ich była żałosna. Spotkali się z należytą odprawą historyków naszego obozu. W naszych wystąpieniach zaznaczaliśmy w szczególności, że dobrze odróżniamy polityków, którzy występują przeciw najbardziej żywotnym interesom narodu polskiego, a także tych, którzy — jak można było zaobserwować na Kongresie, usiłują przybierać wygląd naukowego badacza, lecz w gruncie rzeczy są niedouczone dyletantami w dziedzinie historiografii, od badaczy rzeczywistych i poważnych, aczkolwiek dotąd jeszcze chodzących mylnymi ścieżkami oderwania od kraju. „Działacze polityczni“ wspomnianej kategorii spotkali się również co najmniej z rezerwą i niechęcią większości uczestników Kongresu, z przywoływaniem do porządku i napomnieniami ze strony przewodniczących obrad.

•

Jak się przedstawiał udział w Kongresie polskiej nauki historycznej naszej delegacji?

Zaczynając od drugiej części tego pytania, powiedzieć trzeba raz jeszcze, że z powodu dość późnego zgłoszenia udziału naszej delegacji w ob-

radach Kongresu w programie ich uwzględniono tylko jeden nasz referat ogólny o rozwoju historiografii polskiej w ostatnim dziesięcioleciu (B. L e ś n o d o r s k i) oraz dwa tzw. w terminologii Kongresu komunikaty z prac szczegółowych, o badaniach nad początkami społeczeństwa i państwa polskiego (A. G i e y s z t o r i K. T y m i e n i e c k i) oraz o kwestii agrarnej i o walce narodowyzwoleńczej w Polsce i we Włoszech w dobie Wiosny Ludów (S. K i e n i e w i c z). Niemniej udział naszej delegacji w Kongresie był znacznie szerszy. Wyrazem tego było m.in. 20 wystąpień dyskusyjnych członków naszej delegacji.

Referaty te i wystąpienia spotkały się z wyraźną uwagą uczestników Kongresu. Żywy oddźwięk, szczególnie wśród historyków włoskich, znalazł np. referat S. Kieniewicza, który poruszył zbliżone do siebie zagadnienia historii Polski i Włoch we wspomnianym okresie. Historycy włoscy, francuscy, belgijscy, angielscy, niemieccy okazali wiele zainteresowania także dla innych problemów naszej historii i naszej nauki, jak np. dla zagadnień okresu Odrodzenia i reformacji oraz Oświecenia w Polsce, ruchu społecznego, walk o wyzwolenie narodowe itd. Nie brakło przy tym polemik. Członkowie naszej delegacji przyczynili się zarówno do sprostowania w toku dyskusji szeregu ujęć błędnych, jak i do rozwinięcia niektórych problemów. Reprezentowali tutaj nie tylko historię ojczystą, lecz niekiedy wchodzili również z pewnym niewątpliwie powodzeniem w zagadnienia porównawcze i w ogóle historii powszechnej. Prawda, że ogólny zły stan historii powszechnej wpłynął jednak i na nasze niekiedy dość ograniczone możliwości bezpośredniego sięgania do historii innych krajów i kontynentów. W przyszłości powinno być inaczej. Wystąpienia te dotyczyły sprawy poddaństwa chłopów w średniowieczu, traktowanej porównawczo, powstania państwostwoi krajów Europy wschodniej (na Kongresie były próby podtrzymania znanej starej teorii głoszącej, że podboje były źródłem kształtowania się państwowości tych krajów), ekonomiki późniejszego feudalizmu lub początków i roli burżuazji w wieku XIX, genezy i podłoża krucjat, roli kościoła, reformacji i kontrreformacji czy też problematyki liberalizmu w wieku XIX. Delegaci polscy brali dalej aktywny udział w dyskusji nad takimi problemami, jak sprawa osławionego, w sposób mniej lub bardziej wykrętny przedstawionego, *Drang nad Osten* niemieckich klas posiadających — w różnych jeszcze okresach historii i w różnych jego odmianach, jak sprawa „problemu cywilizacji atlantyckiej od wieku XVIII do XX“, zagadnienie roli mas ludowych w dziejach, pojęcia i roli współczesnego historyzmu itd.

Nasz wkład do prac kongresowych mógł być zapewne większy. Delegacja polska w podobnych kongresach powinna być liczniejsza. Brak było w jej składzie reprezentanta historii starożytnej, jeszcze szerzej mogły i powinny być w gronie jej członków reprezentowane różne wyspecjalizowane dziedziny badań. Pamiętać trzeba także o konieczności równoległego nieraz udziału w wielu sekcjach i podsekcjach, komisjach itd. Dalszą zaś sprawą jest dolożenie w przyszłości jeszcze większego wysiłku do przygotowań naukowych, które winny poprzedzać podobne zjazdy międzynarodowe. Wymagają one przede wszystkim wspomnianej już gruntownej orientacji w całości nauki światowej, w sytuacji panującej w konkretnych gałęziach badań, w pewnych krajach i środowiskach, także w obyczajach kongresowych.

Nie jest to proste. Weźmy np. pod uwagę dyskusję zjazdową. Jeden z referentów generalnych prof. R e n o u v i n uskarżał się co prawda w swym przemówieniu końcowym na praktykę, wyraźnie od złej strony nam znaną. Także w Rzymie niektórzy dyskutanci usiłowali zamiast istotnych wypowiedzi dyskusyjnych wygłaszać materiałowe koreferaty. Przeważały jednak, choćby z konieczności drakońskich ograniczeń w czasie, głosy bardzo zwięzłe, nieraz błyskotliwe, uderzające w konkretne, ściśle określone punkty czy strony danego zagadnienia, nie stroniące np. i od żartu jako środka polemiki itd. Z dużym przygotowaniem ogólnym musiała się tu łączyć atrakcyjność i celność wystąpienia. Form tych i umiejętności trzeba się uczyć.

Oczywiście, tak krótkie czasami, niekiedy wręcz migawkowe głosy przy dużym napływie uczestników dyskusji nie mogły częstokroć prowadzić ani do istotnego pogłębienia, ani tym bardziej do wyczerpania problemu, lub do ewentualnego porozumienia się co do pewnych tez referenta i dyskutanta. Ograniczyło to wagę naukową Kongresu. W znacznie większym stopniu zaprezentował on różne kierunki badań i stanowiska, w mniejszym posunął naprzód wiedzę o danych faktach. Ale to już inna sprawa — ogólnego charakteru i masowości tego rodzaju imprez.

Powracając do naszego udziału w Kongresie, stwierdzić jednak trzeba, że faktyczna reprezentacja naszej nauki była nawet większa w Rzymie, niż ilość naszych referatów i wystąpień.

Przywieźliśmy specjalnie wydaną w języku francuskim przez Instytut Historii PAN (a w myśl dawniejszej tradycji) księgę pt. „La Pologne au X Congrès International des sciences historiques“, która w 14 referatach zawarła przegląd szczególnie ważnych kierunków badań i osiągnięć, także problemów szczególnie żywo dyskutowanych w naszej nauce historycznej³. Wydawnictwo to umożliwiła specjalna dotacja Prezydium PAN, jak i zapobiegliwość PWN. Zarówno wspomniana publikacja, jak wystawa cieszyły się na Kongresie dużym zainteresowaniem. Szybko rozeszło się paręset egzemplarzy książki i odbitek poszczególnych referatów, co pośrednio świadczy także o nie wyzyskanych dotąd przez nas możliwościach. Otrzymaliśmy dalsze zamówienia, pochodzące z różnych krajów. Rosnące

³ La Pologne au X^e Congrès International des sciences historiques à Rome, Warszawa 1955, s. 402. Publikacja ta objęła prace: K. T y m i e n i e c k i, Le servage en Pologne et dans les pays limitrophes au moyen âge; H. Ł o w m i a ń s k i, La genèse des Etats slaves et ses bases sociales et économiques; A. G i e y s z t o r, Les origines de l'Etat polonais; A. V e t u l a n i, Nouvelles vues sur le Décret de Gratien; T. M a n t e u f f e l, La mission balte de l'ordre de Cîteaux; M. M a l o w i s t, Le commerce de la Baltique et le problème des luttes sociales en Pologne aux XV^e et XVI^e siècles; S. A r n o l d, Les idées politiques et sociales de la Renaissance en Pologne; B. L e ś n o d o r s k i, Les facteurs intellectuels de la formation de la société polonaise moderne au Siècle des lumières; W. K u l l a, L'origine de l'alliance entre la bourgeoisie et les propriétaires fonciers dans la première moitié du XIX^e siècle; S. K i e n i e w i c z, La question agraire et la lutte pour la libération nationale en Pologne et en Italie à l'époque du Printemps des Peuples; H. J a b ł o ń s k i, Portée internationale des luttes de libération nationale au XVIII^e et XIX^e siècles en Pologne; N. G a s i o r o w s k a, Les problèmes de la formation de la classe ouvrière en Pologne; L. G r o s f e l d, La Pologne dans les plans impérialistes allemands pendant la grande guerre 1914—1918 et l'Acte du 5 Novembre 1916; B. L e ś n o d o r s k i, Les sciences historiques en Pologne 1945—1955.

w krajach kapitalistycznych zainteresowanie dla naszej nauki znalazło również swoje odbicie w upomnieniach o powiększenie rozmiaru streszczeń obcojęzycznych w takich czasopismach, jak „Kwartalnik Historyczny“, a także o częstsze publikowanie w całości niektórych rozpraw w tym czy innym języku zachodnio-europejskim lub co najmniej o zaopatrywanie ich w obszernie streszczenia. Dziś sytuacja jest tego rodzaju, że co prawda w niektórych referatach kongresowych były cytowane prace polskie, niekiedy nawet w sposób niemal wyczerpujący, przecież jednak widoczne jest, że książka polska nader rzadko dociera na ogół do historyków krajów kapitalistycznych, że jej znajomość jest też zazwyczaj nikła. Nasza publikacja zaspakajała doraźnie potrzebę podstawowej informacji, analogicznie jak to czyniła seria referatów radzieckich (drukowanych z osobna w języku rosyjskim i w jednym z języków zachodnio-europejskich) czy podobna do naszej księga prac węgierskich i rumuńskich lub informacyjne historyczne wydawnictwo jugosłowiańskie. Na dalszą metę konieczne jest oczywiście pogłębienie stałych kontaktów wymiennych i realne udostępnienie naszych wyników nauce innych krajów. Nie dość słów, by uwydatnić znaczenie tej sprawy.

Kongres umożliwił wreszcie nawiązanie lub dalsze rozwinięcie kontaktów osobistych pomiędzy historykami z różnych krajów. Delegaci polscy mieli szereg spotkań z historykami krajów kapitalistycznych, zarówno z marksistami, jak i uczonymi reprezentującymi inne stanowiska. Czasem spotykaliśmy dawnych znajomych lub też autorów dobrze nam znanych prac (Francuzów i Belgów, Austriaków, Anglików, Niemców). Niejednokrotnie nieoficjalna wymiana zdań i wzajemna informacja pogłębiła zbliżenie, zapoczątkowane szereg razy na sali obrad. Jeśli chodzi o historyków marksistów, szczególne znaczenie miało dla nas spotkanie z grupą historyków angielskich, wydawców cennego czasopisma „Past and Present“ oraz w Instytucie im. A. Gramsciego, który w różnych swych działach grupuje ogół włoskich badaczy o postawie marksistowskiej. Zgodnie z wcześniejszymi już wiadomościami, zaczerpniętymi np. z lektury „Società“, wszystkie w ogóle spotkania kongresowe pogłębiły w nas przekonanie o poważnej wadze włoskich badań marksistowskich w obrębie historii.

Kongres nasunął szereg kwestii do rozstrzygnięcia. Wnioski, które tu formułujemy, oczekiwać będą uwzględnienia przede wszystkim ze strony władz Polskiej Akademii Nauk i Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego, lecz także i zrozumienia ze strony innych zainteresowanych instytucji, jak zwłaszcza wszystkich dysponentów losami naszej książki naukowej.

Do najważniejszych z tych wniosków należy ten, że Kongres dostarczył dalszych argumentów, przemawiających za potrzebą poważnego rozbudowania naukowych kontaktów międzynarodowych, które obejmować winny nie tylko wymianę publikacji (wreszcie jednak uregulowaną w sposób rzeczowy i rozsądny; chodzi tu również o sprzedaż naszych wydawnictw), lecz także rzetelną, systematyczną informację naukową zarówno u nas w Polsce o nauce krajów kapitalistycznych, jak i w tych ostatnich o aktualnych kierunkach badań i konkretnych postępach naszej wiedzy.

Pilnym zadaniem jest znaczne rozszerzenie w naszych czasopismach działu recenzji z wydawnictw obcych oraz podwyższenie ich poziomu. Czas jest, aby z drugiej strony obok takich środków informacji, jak wydawana u nas od szeregu lat bibliografia historyczna, wspomnianym celem zaczęła służyć ogłaszana w obcych językach osobna publikacja Wydziału Nauk Społecznych PAN. Inne wydziały mają swoje biuletyny zagraniczne. Koncepcja takiego specjalnego czasopisma lub biuletynu wymaga jeszcze, rozumiemy to, osobnej dyskusji. Czas jednak skończyć m.in. z dość nihilistycznym traktowaniem zagadnień, bo i takiego u nas nie brak, wyrażającym się w „ocenie“, jakobyśmy czy to nie potrzebowali podobnej publikacji, czy też nie mieli w niej zbyt wiele nowego i interesującego do powiedzenia. Kongres rzymski pogłębił zrozumienie tych czy innych naszych braków, lecz także i zrozumienie własnego dorobku i wspomnianych na wstępie możliwości i perspektyw rozwojowych.

Ogromnie ważną sprawą jest umożliwienie pracownikom naszej humanistyki, nauk społecznych, dłuższego pobytu poza granicami kraju, także w niektórych państwach kapitalistycznych, dla poszukiwań archiwalnych i bibliotecznych, a również dla bliższego zaznajomienia się ze stanem badań i problematyki historycznej oraz z rozwojem tych badań w konkretnych, szczególnie nas interesujących dziedzinach.

Co się tyczy międzynarodowej organizacji nauk historycznych, prócz udziału w pracach Komitetu i prócz pełniejszego przygotowania się do następnego Kongresu, który w roku 1960 zebrać się ma w Sztokholmie, należy pamiętać w szczególności o jednym bardzo istotnym środku współpracy międzynarodowej, o którym też — i słusznie — żywo myślano w Rzymie. Są to komisje istniejące przy Komitecie, które naszym zdaniem powinny zbierać się także w okresie pomiędzy organizowaniem Kongresów, jak i w inny sposób nawiązywać czy też rozwijać współpracę historyków z różnych krajów we właściwym tym komisjom zakresie. Jest to postulat rzeczywiście konkretny. Dotychczas niekiedy dość tylko papierowa egzystencja tych organów nauki światowej (prócz np. Komisji Bibliograficznej, z którą też stale współdziałaliśmy) powinna ustąpić miejsca pracy realnej. Niektóre z komisji obradowały w Rzymie jeszcze przed oficjalnym otwarciem Kongresu, przy dużym i aktywnym udziale wielu jego uczestników. Liczbę komisji zwiększono obecnie do 17. Niektóre, jak komisja badań ruchów społecznych, zgromadzeń stanowych, studentów słowiańskich, historii wojskowości, Kościoła, bibliografii międzynarodowej, mogą mieć istotnie niemałe znaczenie. Historycy polscy weszli obecnie do każdej z tych komisji. Jest zadaniem Instytutu Historii PAN, podobnie jak w innych dziedzinach, zapewnić tym poczynaniom pełne poparcie ze strony polskiej.

Są to wszystko sprawy bardzo żywotne i o dużym znaczeniu dla dalszego rozwoju całej naszej humanistyki i jej funkcji społecznej. Jak wspomnieliśmy na wstępie, spostrzeżenia i doświadczenia rzymskie rzutują na całość zagadnień współpracy międzynarodowej, znacznie przekraczając sprawy samych tylko kongresów czy zjazdów.